

NOWY CZAS

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szerebie (szer. 22 mm) 16 gr. W tekście 1 mm w 1 szerebie (szer. 69 mm) 1.50. — Drobne ogłoszenia za słowo 12 gr. (tylko dla celów prywatnych). Pierwsze słowo tłusty druk (najwyżej trzy słowa) 20 gr. Drobne ogłoszenia handlowe za słowo 16 gr., pierwsze słowo tłusty druk 24 grosze, (również dopuszczalne są najwyżej trzy słowa).

Jędrzejów, 16/17 czerwca 1942.

Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 50.
Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane stronom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Ukazuje się 3 razy w tygodniu: we wtorek, czwartek, sobotę (niedziela). Prenumerata miesięczna 2.40 zł., z odnoszeniem do domu 2.80 zł., pocztą 3.20 zł.

Ciężkie straty aliantów na morzu Śródziemnym.

Zatopienie 2 krążowników, 1 kontrtorpedowca i 4 transportowców.

Rzym, 15 czerwca. Włoska kwatera główna podała do wiadomości następujący komunikat specjalny:

Jeden z dwóch konwojów, wymienionych w komunikacie wojennym z poniedziałku, który pod silną osłoną okrętów liniowych i dwóch lotniskowców nadpłynął z Atlantyku, został wypatrzony w pierwszych godzinach dnia 13 czerwca przez nasz wywiad i był ścigany przez cały dzień. Został on ponownie zaatakowany przez włoskie powietrzne siły zbrojne na obszarze morskim między Sardinją a Tunisem. Silne formacje samolotów torpedowych, bombowców i samolotów nurkowych, które w

porę zostały zebrane na korzystnie położonych bazach, atakowały w nieprzerwanych falach od świtu do zachodu słońca, mimo ognia obronnego okrętów konwojujących i potężnych ataków startujących z lotniskowców myśliwców.

Zatopione zostały dwa krążowniki, jeden kontrtorpedowiec i cztery parowce; jeden okręt liniowy, jeden lotniskowiec, dwa krążowniki, jeden kontrtorpedowiec i cztery parowce zostały kilkakrotnie trafione torpedami i ciężko uszkodzone. W potężnych walkach powietrznych, które rozwinęły się za każdym pojawieniem się naszych formacji atakujących, zestrzelonych

zostało 15 nieprzyjacielskich samolotów w płomieniach, 20 włoskich samolotów nie powróciło do swych baz. Kilku żołnierzy zostało uratowanych przez morskie samoloty ratunkowe. Komendant jednej eskadry, komendant jednej grupy i dwóch komendantów sztafet zaginęli. Z żołnierzy jest kilku rannych. Trzy samoloty, aczkolwiek były podziurawione strzałami, dotarły do ojczyzno-obszaru.

Akcje są kontynuowane od wczesnych godzin porannych dnia dzisiejszego i prowadzone dalej przeciwko pozostałym jednostkom nieprzyjacielskim.

Ameryka potwierdza wylądowanie Japończyków na Aleutach.

Sztokholm, 15 czerwca. Podczas gdy Waszyngton przez szereg długich dni próbował zaprzeczać wylądowaniu Japończyków na Aleutach i ciągle na nowo oświadczał, że nic o tem wiadomo, departament marynarki Stanów Zjednoczonych komunikuje obecnie oficjalnie, że Japończycy dokonali lądowania na wyspach Aleuckich.

Zdobycie Chienhoemich przez Japończyków.

Tokio, 15 czerwca. Japońskie siły zbrojne na froncie Czekiang w pościgu za oddziałami czungkińskimi, uciekającymi z Czuczau, uderzyły w kierunku południowym. Zdobyły one szturmem główną kwaterę 67-mej dywizji czungkińskiej w Chienhoemich o 20 km. na południowy wschód od Czuczau.

Pewien czungkiński oficer sztabowy, wzięty do niewoli przez japończyków, wyraził się, iż czungkińskie siły zbrojne, których kontratak na Czuczau nie udało się, uciekają w zamieszaniu i bezładzie. Pobite katastrofalnie resztki 86-tej armii czungkińskiej uciekają w grupach do 1600 ludzi w kierunku na Kiangszan, podczas gdy 49-ta armia czungkińska wycofuje się równocześnie w nieładzie.

W dalszym ciągu doniesiono, że czungkińskie siły zbrojne w trzeciej strefie wojennej zostały do tego stopnia rozproszone, iż będzie rzeczą niezwykle ciężką sciągnąć je ponownie razem.

Zatonięcie ameryk. lotniskowca „Lexington”.

Sztokholm, 15 czerwca. Departament marynarki Stanów Zjednoczonych w Waszyngtonie, jak donosi agencja Reutersa, zdecydował się teraz ostatecznie zakomunikować o zatopieniu na Morzu Koralowym lotniskowca „Lexington”, pojemności 33.000 ton.

Tokio, 15 czerwca. Przyznanie przez Stany Zjednoczone faktu utraty lotniskowca „Lexingtona”, kontrtorpedowca „Sima” i okrętu-cysterny „Heosho” w bitwie na Morzu Koralowym stanowi dalszy dowód dokładności komunikatów japońskich, wydawanych przez główną kwaterę cesarską w dniu 8 i 9 maja.

Tego rodzaju komentarze pojawiły się w międzynarodowych kołach stolicy japońskiej. Podkreśla się tutaj, iż Stany Zjednoczone po upływie całego miesiąca zmuszone jednak były do tego rodzaju przyznania się. Tem samem Amerykanie ujawnili troskliwość ukrywana dotychczas kleskę na Morzu Koralowym. Ponadto stwierdzają tutaj, iż na tym przykładzie najlepiej zilustrować można wiarygodność sprawozdawstwa amerykańskiego.

Kolej murmańska przerwana w kilku miejscach.

Berlin, 15 czerwca. Niemieckie Biuro Informacyjne dowiaduje się z miarodajnej strony wojskowej, że w ciągu soboty niemieckie samoloty bojowe bombardowały gwałtownie teren miasta i portu w Murmańsku. Cenne bomby spowodowały poważne spustoszenia: rozległe pożary wśród obiektów portowych, głównie zaś w warsztatach naprawy okrętów. Chmury gęstych dymów zalegały nad całym rejonem miasta i portu.

Również kolej murmańska została w ciągu soboty w kilku miejscach przerwana. Na dworcu w Louhi kilka cennych bomb wyrzuciło ciężkie szkody w budynkach dworcowych i nasypach kolejowych. Myśliwce niemieckie zestrzeliły nad frontem oceanu Lodowatego 11 samolotów bolszewickich, w tem 10 „Hurricane”. Z siedmiu atakujących bombowców bolszewickich, które usiłowały w ciągu dnia wczorajszego zaatakować jedno z lotnisk niemieckich na Dalekiej Północy, myśliwce niemieckie zestrzeliły w ciągu krótkiego czasu 6 maszyn.

Zdobycie Bir Hacheimu nie przerwało dalszej walki.

Rzym, 15 czerwca. Zdobycie ważnej bazy Bir Hacheimu bynajmniej nie przerwało dalszych walk na froncie w Marmaryce — jak podaje specjalny sprawozdawca agencji „Stefani”.

Wrecz przeciwnie po upadku tej ważnej pozycji, operacje wojsk mocarstw osi bezpośrednio zostały dalej kontynuowane, przyczem objęto niemi również inne odcinki.

Od Aleksandrii do Panamy.

Olbrzymi zasięg działania niemieckich łodzi podwodnych.

Katastrofalne następstwa dla żeglugi aljantkiej.

Berlin, 15 czerwca. Teren operacyjny jednostek niemieckiej marynarki wojennej, na którym należy się zawsze liczyć z działaniami wojennymi — jak stwierdzają urzędowno w Berlinie — po przystąpieniu Stanów Zjednoczonych do wojny i na skutek rozwoju wypadków, jakie od tego czasu zagrały się w zakresie wojny morskiej u wschodnich wybrzeży Ameryki, dosięgnął brzegów amerykańskich.

Wobec tego rząd niemiecki ostrzega wszystkie okręty przed wpływaniem na ten zagrożony teren. Teren ten, według dokładnego sprecyzowania ze strony niemieckiej, rozciąga się mniej więcej od wybrzeża belgijskiego, wybrzeży Grenlandji, Kap Farwella, Kap Harrison, do wybrzeża Kanady i Stanów Zjednoczonych, Kap West i wybrzeża francuskiego.

W ciągu ubiegłego tygodnia, jak wynika z bilansowego sprawozdania Niemieckiego Biura Informacyjnego, cały obszar Atlantyku i morza Śródziemnego stanowił teren operacyjny niemieckich łodzi podwodnych. Niemieckie łodzie podwodne operowały na bardzo daleko rozległych obszarach morskich od Aleksandrii aż do Kanalu Panamskiego, tocząc na nich walkę z aljantką żegluga, dowożącą zaopatrzenie i środki żywności oraz posiłki wojskowe na zamorskie, aljantkie tereny boju. Ogółem torpedowano i zatopiono 40 okrętów handlowych o łącznej pojemności 212.000 ton, płynące w silnie ubezpieczonych konwojach brytyjskich i amerykańskich.

Z tej liczby aż 35 okrętów o pojemności 190.200 ton zatopiono na Atlantyku, na wodach amerykańskich, na morzu Karaibskim i w okolicy Kanalu Panamskiego. Dwa kanadyjskie statki patrolowe zatopiono ogniem artylerji niemieckich łodzi podwodnych bezpośrednio koło wybrzeży Kanady. Na morzu Śródziemnym zatopiono dwa wylądowane okręty-cysterny, łącznej pojemności 12.000 ton oraz jeden statek transportowy 6.000-tonowy, przeznaczone do Afryki Północnej, a płynące w specjalnie silnie ubezpieczonym konwoju brytyjskim. Strata tych materiałów rezerwowych dla armji aljantkiej wpłynęła bezpośrednio na odebranie wojsk niemiecko-włoskich w rejonie toczonych przez nie walk pustynnych.

Na uwagę zasługuje fakt, że wymienione sprawozdanie wspomina o operacjach grup niemieckich łodzi podwodnych, które rozwinęły akcje bojową, skierowaną przeciwko konwojowi, płynącemu do Tobruku oraz w środkowej części północnego Atlantyku przeciwko konwojowi, płynącemu ze Stanów Zjednoczonych do Anglii.

Sprawozdanie podkreśla z naciskiem, że silnie skoncentrowane morskie jednostki obronne floty amerykańskiej nie zdołały opanować groźby wojny podmorskiej nawet w bliskim obszarze nadbrzeżnym. Świadczy

o tem fakt, że parowce, płynące z południowo-afrykańskich portów Kapsztadu i Durbanu do Nowego Jorku oraz udające się z Nowego Jorku do wysp Antylskich i Kanalu Panamskiego padły ofiarą torped i granatów niemieckich łodzi podwodnych bezpośrednio przed dotarciem do swych miejsc przeznaczenia.

Jedną z niemieckich łodzi podwodnych w ciągu jednej tylko nocy zatopila 3 parowce, przeznaczone do Australji, a znajdujące się na linii prowadzącej do Kanalu Panamskiego. Inna łódź podwodna natknęła się bezpośrednio przed wejściem do Kanalu Panamskiego na dwa parowce, konwojowane przez kontrtorpedowce i oba zatopila. Wymienione niemieckie łodzie podwodne zniszczyły w wyniku swych ataków cenne aljantkie transporty, na które składały się posiłki wojskowe, względnie materiały wojenne.

Jak dotkliwe są szkody, wyrządzone

aljantom wskutek zatopień tonażu transportowego, świadczy zarządzenie amerykańskiego związkowego urzędu żeglugi morskiej, który na skutek poważnych strat w tonażu okrętowym widział się zmuszonym do zamknięcia transportu wszelkich towarów, nie mających bezpośredniego znaczenia dla działań wojennych i przestawienia części transportów morskich na poważnie już przeciążone linie kolejowe.

„W dotychczasowym przebiegu obecnej wojny — oświadcza w artykule redakcyjnym dziennik angielski „Evening Standard” — aljanci wpadali zawsze z jednego kryzysu w drugi. Wszelkie oczekiwania, opierające się na opracowanym przez Amerykanów programie budowy nowych okrętów, rozwiązywały się jak dym. Najważniejszym problemem, w obliczu którego stanęli dziś aljanci, jest zagadnienie transportów materiałów wojennych na wielkich drogach oceanicznych.

Głęboki wyłom w systemie fortyfikacyj Sewastopola.

W okresie od 2 do 11 czerwca zniszczono 456 samolotów sowieckich

Z głównej kwatery Führera, 15 czerwca. Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:

W walce o Sewastopol nieprzyjacieli, mimo zaciełej obrony został odrzucony z kilku silnie ubezpieczonych stanowisk na froncie południowym twierdzy. W nocnym natarciu udał się atakującej piechocie głęboki wyłom w nieprzyjacielskim systemie obronnym. Nad obszarem twierdzy użyte formacje myśliwskie jako osłona towarzysząca eskad bojowych, bez własnych strat, zestrzeliły 16 samolotów sowieckich.

W rejonie na wschód od Charkowa zniszczone, względnie wzięte do niewoli zostały resztki pobitego nieprzyjaciela. Cyfry, o których wczoraj doniesiono, podwyższyły się na ponad 25.000 jeńców, 266 czołgów i 208 dział. W rejonie na wschód od Kurska niemieckie i węgierskie wojska odparły ponowne ataki nieprzyjaciela.

Na środkowym i północnym odcinku frontu własne lokalne akcje ofensywne na terenie pozafrontowym nabrały w dalszym ciągu korzystnego przebiegu. Na rozmaitych miejscach pojedyncze grupy wojsk regularnych i bandy zostały zniszczone. Na froncie Wołchowa odparte zostały silniejsze ataki nieprzyjacielskie w ciężkich walkach.

W Laponji niemieckie oddziały myśliwskie otoczyły na bezdrożnym obszarze leśnym przeważające siły nieprzyjacielskie i zniszczyły je.

Na wysokiej północy lotnictwo obrzuciło bombami obszar portu w Murmańsku i uszkodziło jeden nieprzyjacielski kontrtorpedowiec.

W czasie od 2 do 11 czerwca lotnictwo sowieckie straciło 456 samolotów, z czego 343 zostały zestrzelone w walkach powietrznych, 66 przez artylerję przeciwlotniczą, 28 zostało zniszczonych przez formacje wojska lądowego, reszta zniszczona na ziemi. W tym samym czasie na froncie wschodnim straconych zostało 47 własnych samolotów.

W Afryce północnej niemieckie i włoskie wojska odparły dalej nieprzyjaciela w twardych walkach. Nieprzyjacieli stracił przytem 52 czołgi i liczny sprzęt wojenny. Niemieckie myśliwce straciły wczorajszego dnia 14 brytyjskich samolotów.

W walce o Sewastopol wyróżnił się szczególnie przy wzięciu fortu „Stalin” batalion pewnej holenderskiej dywizji piechoty pod dowództwem majora Arndta, kompanja pionierów pod dowództwem porucznika Heyera i bateria dział szturmowych pod dowództwem kapitana Cäsara.

Marszałek Antonescu ukończył 60 lat

Bukareszt, 15 czerwca. Szef państwa rumuńskiego marszałek Antonescu kończy w dniu 15 czerwca 60 lat wieku.

Marszałek Antonescu urodzony w r. 1882, pochodzi ze starej rodziny oficerskiej. W r. 1930 został on dowódcą dywizji, a w 3 lata później szefem sztabu generalnego armii rumuńskiej. W r. 1937 został powołany do gabinetu jako minister obrony kraju. Później objął jeszcze ministerstwo żeglugi powietrznej i marynarki. W dniu 5 września 1940 r. marszałek Antonescu stanął na czele rządu, przyczem postawił jako warunek abdykację króla Karola na rzecz syna Michała. W charakterze szefa państwa ogłosił „Program stworzenia nowej Rumunii”, przewidujący radykalne reformy w całym ustroju państwowym i społecznym.

W dniu 23 listopada 1940 r. Rumunia jako jedno z pierwszych państw przystąpiła do paktu trzech mocarstw.

Z okazji oswożenia Besarabji od bolszewików, Führer nadał z początkiem sierpnia 1941 r. szefowi państwa rumuńskiego i naczelnemu dowódcy oddziałów niemieckich i rumuńskich krzyż kawalerski orderu Żelaznego Krzyża. Wojska niemieckie i rumuńskie walczyły ramię przy ramieniu wraz ze swym sprzymierzeńcem w czasie ciężkiej zimy na Wschodzie, trwając w zwycięskich walkach obronnych. W wyczynach wojennych, które doprowadziły do zdobycia półwyspu Kercz, wojska rumuńskie wzięły wybitny udział.

W toku swej podróży inspekcyjnej po Transnistrii zwiędził marszałek Antonescu w tych dniach Mikołajew, Oczakow i Odessę. W tem ostatnim mieście marszałek, po wizytacji znajdujących się tam oddziałów wojskowych, był obecnym na przedstawieniu opery. Bezpośrednio przed swą dalszą podróżą zwiędził on jeszcze urządzenie obronne Odessy.

Marszałek Antonescu zwiędził pewien odcinek frontu rumuńskiego nad Dońcem. Przy tej sposobności obejrzał również teren na południe od Charkowa, gdzie w maju odbyła się bitwa okrążająca. Marszałek wręczył odznaczenia żołnierzom rumuńskim, udekorowanym za dzielność. Z rejonu Dońca marszałek Antonescu odjechał dalej na Krym.

Współpraca wojenno-gospodarcza pomiędzy Niemcami i Rumunją

Bukareszt, 15 czerwca. W Bukareszcie prowadzono w ostatnich tygodniach pomiędzy rządem niemieckim i rumuńskim rokowania handlowo-polityczne.

Rokowania te służyły w pierwszym rzędzie zacieśnieniu i utwierdzeniu współpracy wojenno-gospodarczej pomiędzy obu krajami, aby każdorazowo oba kraje również nadal jeden drugiemu dawały do dyspozycji w ramach swych możliwości zapotrzebowanych artykułów wojennych, niezbędnych dla wspólnego prowadzenia wojny i ważne surowce wojenne. Ustalono, iż w obu kierunkach możliwe są jeszcze podwyższenia dotychczas wykonywanych dostaw.

Nowi ochotnicy hiszpańscy na front wschodni

Madryt, 15 czerwca. Ostatnio na front wschodni wyjechało 1.000 nowych ochotników hiszpańskich celem złączenia swych kolegów z hiszpańskiej dywizji błękitnej, którzy udadzą się na urlop.

Ładność hiszpańska zgutowała ochotnikom w chwili odjazdu bardzo serdeczne i entuzjastyczne owacje.

Zgon węgierskiego ministra aprowizacji

Budapeszt, 15 czerwca. W nocy na niedzielę zmarł skutkiem choroby serca, w wieku 56 lat, węgierski minister aprowizacji, generał-pułkownik Gyoeffry-Bengyel.

Australja wprowadza karty na odzież

Sztokholm, 15 czerwca. W Australji zakomunikowano — według doniesienia londyńskiej służby informacyjnej — iż wszystkie sklepy będą tam zamknięte do wtorku, w celu przygotowania się na karty odzieżowe, wchodzące w życie w najbliższym tygodniu.

Karta odzieżowa została wprowadzona nawet w najdalszych okolicach w całej Australji, która jak wiadomo, jest kontynentem najbogatszym w wełnę. Karty odzieżowe zostały odtransportowane samolotami, samochodami i koleją do różnych obszarów kraju.

Uroczystość żałobna za ofiary reżimu bolszewickiego

Ryga, 15 czerwca. Dzień 14 czerwca, w którym w roku 1940 bolszewizm urządził na Łotwie „noc św. Bartłomieja”, obchodzony został jako dzień żałobny.

Wówczas to 14.693 Łotyszów wszelkich warstw, bez względu na płeć i wiek, przemocą wyrwano z łona ich rodzin, wywożąc w głąb Związku Sowieckiego. Ogólna ilość zamordowanych i wywiezionych w czasie reżimu bolszewickiego na Łotwie osób oceniano na 60.000.

Punktem kulminacyjnym tego dnia były w bieżącym roku uroczystości żałobne w Operze Ryskiej.

Dalsze postępy wojsk niemieckich pod Sewastopolem.

Zdobyto silny fort „Stalin”. — Zniszczenie okrążonych sił bolszewickich na wschód od Charkowa.

Z głównej kwatery Führera, 15 czerwca. Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje w niedzielę 14 czerwca:

Pod Sewastopolem atakujące wojska niemieckie w zwycięskich walkach wręcz wdzierają się coraz głębiej w teren forteczny, wyposażony we wszelkie środki obronne, stworzone zarówno przez naturę, jak i przez technikę. Nowoczesny i silny fort „Stalin”, położony na wzniesieniu górującem nad okolicą, został zdobyty. Kontratak Sowiecki rozbił się. Samoloty bojowe zatopły okręt transportowy pojemności 10.000 ton, wpływający do południowej zatoki tej twierdzy. Na Morzu Czarnym ścigacz włoski storpedował w nocy na 13 czerwca wielki parowiec nieprzyjacielski, płynący pod silną ochroną. Lotnictwo niemieckie zniszczyło na wodach krymskich sowiecki okręt artylerji przeciwlotniczej, oraz uszkodziło jeden bolszewicki kontrtorpedowiec.

W rejonie na wschód od Charkowa zniszczono lub wzięto do niewoli część okrążonych sił bolszewickich. Walka przeciwko resztkom pobitych oddziałów sowieckich jest jeszcze w toku. Dotychczas wzięto do niewoli przeszło 20.000 jeńców oraz zdobyto lub zniszczono 169 czołgów, 113 dział, jak również wielką ilość innej broni i sprzętu wojennego. Na środkowym i północnym odcinku frontu toczyły się jedynie lokalne działania bojowe. Na froncie Wołchowa odparto ataki bolszewickie.

Na Dalekiej Północy samoloty bojowe bombardowały port i teren miasta Murmańska, jak również dworzec w Louhi. W

walkach powietrznych, jakie się przytem rozegrały, zestrzelono 11 samolotów bolszewickich bez żadnych strat po stronie niemieckiej. W czasie bezskutecznej ataku, dokonanego przez 7 bombowców sowieckich na pewne lotnisko, bolszewicy stracili w wyniku akcji obronnej myśliwców — 6 samolotów.

W Afryce Północnej operacje wojsk niemieckich i włoskich przybierają korzystny przebieg. W czasie głębokiego wypadu na flankę wojsk nieprzyjacielskich unieszkodliwiono 54 czołgi brytyjskie i wzięto do niewoli przeszło 400 jeńców. Myśliwce niemieckie nie ponosząc żadnych własnych strat, zestrzeliły 9 samolotów brytyjskich.

Na Morzu Śródziemnym niemieckie samoloty bojowe zatopły z pośród konwoju brytyjskiego, na północ od Marsa Matruk, jeden statek handlowy pojemności 5.000 ton. Dwa dalsze statki oraz jeden okręt konwojowy uszkodzono celnymi bombami. Niemieckie łodzie podwodne zatopły pod Sołem nieprzyjacielski statek strażniczy, a w pobliżu wybrzeża syryjskiego statek konwojowy, pojemności 500 ton.

W południowej Anglii samolot bojowy w śmiałym ataku, dokonanym w locie zniżonym w porze dziennej zbombardował celnymi pociskami ciężkiego kalibru jeden z zakładów przemysłu lotniczego wojennego. W czasie nocnego ataku na konwój nieprzyjacielski u wylotu kanału bristolskiego, trafiono i uszkodzono bombami 5 statków handlowych oraz jeden kontrtorpedowiec brytyjski.

Spekulacje angielsko-bolszewickie.

Głosy prasy o nowym układzie londyńskim.

Genewa, 15 czerwca. Nowy pakt angielsko-bolszewicki, zawarty ostatnio w Londynie, który jeszcze dobitniej podkreślił ma współpracę angielsko-sowiecką, spotkał się z jednomyślnym potępieniem całej Europy.

Charakterystycznym jest tutaj stanowisko dzienników szwajcarskich, które utrzymują, iż Anglia w swych wysiłkach o utrzymanie równowagi kontynentalnej chciałyby zastąpić Francję, Rosją bolszewicką, której w ramach organizacji Europy przypadałaby ważna rola.

„Journal de Geneve” pisze, iż Rosji sowieckiej w tajemnej klauzuli wyraźnie przyznano szereg ustępstw terytorjalnych. W każdym jednak bądź razie dzisiaj ani dla Londynu, ani też dla Moskwy — jak pisze „Neue Zürcher Zeitung” — ze względu na obecną sytuację wojenną, najważniejszą kwestją nie jest sprawa zachodnich granic Unji Sowieckiej, lecz pytanie, czy Unia Sowiecka w roku 1942 w ogóle zdoła się utrzymać, jako potęga wojenna.

Z paktu wynika — jak podkreśla w jednym z swoich artykułów poseł turecki Nadi w „Cumhuriyet”, iż Anglia jest zdecydowaną ofiarować dla własnych korzyści nawet cywilizację europejską; czas jednak pokaze, czy zapewnienia, dokonane wobec bolszewików w sprawie utworzenia drugiego frontu, przerodzą się w czyn.

Spekulacje angielsko-bolszewickie rozbiła się — jak jednomyślnie pokreśla prasa rumuńska — o zwarty mur nowej Europy. Każdemu wiadomo, co dla Rosji Sowieckiej oznaczają granice „strategiczne”. Tem określeniem — jak pisze „Capitala” — objęto są Turcja, państwa południowo-wschodnie, państwa bałtyckie i obszary b. państwa polskiego. W rzeczywistości ten nowy produkt anglo-sowieckiej współpracy dyplomatycznej nie jest niczem innym, jak ostatnim podrygiem po dotychczasowych licznych niepowodzeniach militarnych.

Ofensywa japońska w prowincji Kiangsi.

Yuszan, ostatnia ważna baza Stanów Zjednoczonych zajęta przez Japończyków.

Tokio, 15 czerwca. Jednostki armji japońskiej, które przekroczyły granice pomiędzy prowincjami Kiangsi i Czekiang, zajęły — jak donoszą — w piątek Yuszan. Również lotnisko tej ważnej bazy czungkińskiej zostało zajęte.

Yuszan było centrum strategicznym obrony Szanajau, gdzie miała swą siedzibę główna kwatera trzeciej strefy wojennej w Kiangsi. Była to jeszcze ostatnia pozostała Czungkingowi baza dla wypadów lotniczych w Chinach Wschodnich. Yuszan stanowiło również, jak i Czuczou bazę lotniczą Amerykanów, walczących po stronie Czungkingu. Pod kierownictwem amerykańskim rozbudowano to lotnisko od ub. roku. Posiadało ono pole startowe o długości 1800 m. i szerokości 150 m. Poza tem było ono dobrze rozbudowane.

Wojska japońskie posuwają się w sobotę rano w kierunku na zachód szturmem zdobyły w prowincji Kiangsi Patuczan, inne znowu kolumny japońskie również wtargnęły na obszary prowincji Kiangsi, zmuszając do ucieczki oddziały Czungkińskie.

Jeden z oddziałów japońskich, posuwający się na zachód wzdłuż linii kolejowej Czekiang—Kiangsi, osiągnął po zajęciu ważnej bazy lotniczej Yuszan w sobotę popołudniu punkt, położony stąd 8 km na południe. Ponadto jeden z zespołów japońskich — jak wynika z doniesień frontowych — rozbił oddział składający się z 600 ludzi z pośród resztek 105 i 25 dywizji chińskiej.

W walkach wojsk japońskich z wojskami czungkińskimi zabrano do niewoli w prowincji Kiangsi 1890 jeńców niezależnie od 11.430 poległych, pozostawionych na polu walki przez przeciwnika. Zdobył jednostek japońskich składała się z 15 dział górskich, 36 dział szybkostrzelnych, 240 ciężkich i lekkich karabinów maszynowych, 3.318 karabinów ręcznych, 270 granatników, 12 samocho-

dów, 50 samochodów ciężarowych, oraz wielkiej ilości innego materiału wojennego.

Dalsze sukcesy japońskie w prowincji Honan.

Tokio, 15 czerwca. Z obszaru granicznego prowincji En Sang, Hopei i Honan (Szansi) donosi agencja Domei, iż oddziały japońskie, które w czwartek popołudniu zdobyły Linhsien na północy prowincji Honan, uzyskały dalsze postępy.

Maszerując na północ, osaczyły one w piątek grupę 1000 żołnierzy czungkińskich, należących do armji centralnej, o około 12 km na północ od Linhsien. Inne jednostki japońskie pokonały w piątek przed południem około 300 żołnierzy czungkińskich o mniej więcej 20 km na wschód od Linhsien.

Wielkie kopalnie cyny, znajdujące się na wyspach Banka i Biliton, naprzeciwko południowo-wschodnich wybrzeży Sumatry, zostały ponownie w pełni uruchomione, o czem donosi „Yomiuri Szimbun”. Jak stwierdza wymieniony dziennik, kopalnie te pokrywają prawie 1/4 całej światowej produkcji cyny. W ub. roku produkcja na wyspie Banka wynosiła około 31.000 ton, zaś na wyspie Biliton 18.000 ton.

Przesunięcie się ziemi w prowincji Aosta.

Mediolan, 15 czerwca. Bezpośrednio po gwałtownej burzy nastąpiło w prowincji Aosta przesunięcie ziemi, skutkiem czego w wiosce Quassalod di Borgofranco wielka ilość domów została zasypana. Śniące masy ziemi zatrzymały się dopiero o silne mury kościoła. W katastrofie tej poniosło śmierć 7 osób.

Szkody, powstałe skutkiem oberwania się chmury, ocenia się na 50.000 lirów. Szklane dachy licznych fabryk zostały zupełnie zniszczone, przyczem wiele urządzeń uległo uszkodzeniu.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 15 czerwca. Włoski komunikat wojenny z soboty 13 czerwca brzmi następująco:

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:

W Marmaryce również w dniu wczorajszym toczyły się zacięte walki. Lotnictwo prowadziło ożywioną akcję bombardowania i ostrzeliwania nieprzyjacielskich linii posiłkowych. W toku starć pomiędzy formacjami myśliwskimi nieprzyjacieli stracił 10 samolotów. Dalszy samolot zestrzeliła ziemna obrona przeciwpowietrzna w Benghasi. Samolot ten zajął się ogniem i spadł do morza. Jeden z włoskich samolotów nie powrócił.

Zespoły samolotów włoskich i niemieckich przeprowadziły ataki na bazy flotowe i powietrzne na Malcie. Zestrzelono jeden „Spitfire”. Na wodach pod Tobrukami bombowce niemieckie ugodziły celnymi bombami dwa parowce łącznej pojemności około 12.000 ton, które można uważać za stracone, nadto uszkodziły jeden dalszy parowiec handlowy i jeden statek strażniczy.

Angielski atak powietrzny na Pireus spowodował ciężkie szkody w licznych domach mieszkalnych. Wśród ludności greckiej było 36 osób zabitych i 28 zmarłych.

W nocy na 12 czerwca włoskie „Mas” (ścigacze) zaatakowały na wodach Sewastopola silnie ubezpieczony konwój i ugodziły celnymi torpedami jeden statek motorowy i jedną z lekkich kamonierek konwojujących. Statek motorowy zatonał.

Rzym, 15 czerwca. Włoski komunikat wojenny z niedzieli 14 czerwca brzmi następująco:

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:

Bitwa w Marmaryce trwa w dalszym ciągu. W okolicy Ain el Gazale atak, podjęty przez zmobilizowane formacje nieprzyjacielskie na jednostki piechoty włoskiej, był zupełnie bezskuteczny. Atak ten odparto bez trudności, przyczem nieprzyjacieli ponosił ciężkie straty. Na południe od El Aden zespoły pancernych wozów motorowych pokonały poważną część nieprzyjacielskich sił zbrojnych. Zniszczono 54 czołgi i wzięto do niewoli kilkuset jeńców.

Myśliwce niemieckie zestrzeliły w walce powietrznej 6 maszyn „Curtis” i 3 „Hurricane”. Lotnictwo bombardowało bazy morskie i powietrzne na Malcie. Ożywiona działalność wywiadowcza nad morzem Śródziemnym. Jeden z włoskich samolotów wywiadowczych nie powrócił.

Samoloty brytyjskie zrzucały ubiegłej nocy kilka bomb na Tarent, nie wyrządzając żadnych szkód materialnych, ani ofiar w ludziach.

Na wodach pod Sewastopolem włoskie ścigacze storpedowały w nocy na 13 czerwca dalszy 10.000-tonnowy statek motorowy, naładowany amunicją. W czasie, kiedy nieprzyjacieli usiłował odholować wymieniony statek motorowy, niemieckie samoloty bombowe, operujące w łączności ze ścigaczami, trafiły go celnymi bombami i wysadziły w powietrze.

Rzym, 15 czerwca. Włoski komunikat wojenny z poniedziałku brzmi następująco:

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:

W rejonie Ain El Gazala ożywiona działalność artylerji i oddziałów wywiadowczych. Poniesione przez nieprzyjaciela w walkach dnia 12 i 13 czerwca straty wzrosły na 69 czołgów i 13 dział zniszczonych, względnie zdobytych, jak również na 700 jeńców. Lotnictwo dokonało skutecznych ataków na zbiorowiska samochodów i wojsk na bezpośrednich nieprzyjacielskich liniach posiłkowych. Osiem pancernych wozów wywiadowczych zostało podpalonych, kilka tuzinów wozów ciężarowych trafionych i uszkodzonych.

Na morzu Śródziemnym od wczoraj jest w toku potężna bitwa powietrzna i morska przeciwko dwóm wielkim silnie zabezpieczonym brytyjskim konwojom.

Po zakończeniu prac oczyszczających łączna liczba ofiar nieprzyjacielskiego ataku powietrznego na Tarent wzrosła na 99, z których 12 nie zdołano zidentyfikować.

W kilku wierszach.

Departament lotnictwa Stanów Zjednoczonych — według doniesienia agencji Reutersa z Waszyngtonu — zakomunikował, iż generał Clarence Tinker, komendant lotnictwa na Hawajach, po bitwie koło Midway zaginął.

Roosevelt mówił w piątek wieczorem w radio amerykańskim, otwierając zbiórkę gumy i starej gumy. Podkreślił on, iż w zapasach surowcowych Stanów Zjednoczonych nastąpiło poważne uszczuplenie.

Król Michał przyjął w piątek posła fińskiego z Bukareszcie, który mu w imieniu prezydenta państwa Rytli'ego wręczył insygnia orderu „Białej Róży”.

Prezydent państwa chińskiego Wangczingwei udał się w towarzystwie ministra spraw zagranicznych Choungsianga samolotem w podróż inspekcyjną do Kantonu, celem zaznajomienia się na miejscu z sytuacją wojskową w prowincji Kwantung.

Polów morsów i wyder na wodach wysp Aleutkich będzie już we wrześniu ponownie podjęty. Polowy ten będzie skutkiem umowy międzynarodowej nie odbywał się przez 30 lat. Rozmowy wstępne na temat założenia towarzystwa polowców odbyły się — według dziennika „Tokio Asahi Szimbun” — w piątek.

Prawdziwie wartościowego polowca dokonał pewien rybak na Tessinem, któremu się udało złowić niewspolowego szczupaka. Zdziwienie jego wzrosło niepowodzeniem, kiedy we wnętrznościach ryby znalazł kamień szlachetny, którym po zbadaniu przez jublera okazał się drogienny brylant wartości przeszło 200 tysięcy franków.

Z obserwacji przyrodniczych.

Dziwy ze świata owadów.

Pająk, sprytny mistrz sztuki tkackiej.

Kraków, w czerwcu.

Pośród wielu ciekawych publikacji o mawiających w sposób faktycznie interesujący życie i obyczaje świata zwierzęcego, świat owadów może najmniej być reprezentowany.

Poza opisami bytowania mrówek, pszczoł czy koników polnych lub świerszczy — właściwie ogół mało wie o codziennych troskach, walkach i radościach drobnego państwa owadów.

Warto dlatego zapoznać się bliżej z „żywotem” ogólnie znanego stworzonka, do którego przesadzić nawet wróżby przywiał, boć wnikiwie w jego „tajemnice” będzie przyczynkiem do rozszerzenia horyzontu wiadomości o tym prawie nas nie zajmującym światku — któremu na imię owady. W konkretnym wypadku chodzi nam o pajaka.

Już badacze tej miary co Blanchard i L. Buechner entuzjastycznie się „duchowo” życiem drobnymi istotami, do owadziej rodziny przynależnych. Złazłszy ten ostatni dowodzi, że kto studiował obyczaje i czyny owadów, ten pomimo często ich mało sympatycznej powierzchowności musi mieć dla nich szacunek. (Aus dem Geistesleben der Tiere — oder Staaten und Thaten der Kleinen).

O pajakach powiada Blanchard:

„Wszyscy badacze zaliczają pajaki do najbardziej interesujących stworzeń świata.”

U najdoskonalszych przedstawicieli tego rodzaju znajdujemy w stosunku do wielkości wielkie bogactwo organizacji, które do prawdziwych cudów anatomii zaliczyć należy.

Posiadają te stworzenia zadziwiające instynkty, a często inteligencję, objawiającą się przez czyny o najwyższej rozwadze.

„Zachowanie się i usposobienie pajaka powinno być przykładem dla wielu ludzi.”

Ogólna pogarda i dziwny jakiś wstręt do tych stworzeń są bardzo nie na miejscu.

Owsem — pajaki zasługują pod wieloma względami na szczerą podziw i życzliwość. Znakomity anatom i fizjolog E. H. Weber mówi o pajakach:

„Wspaniałe to stworzonko! Ruchy ma szybkie, silne, zręczne, czucie zadziwiające wielkie; nadto wytrzymałość i odwaga w atakowaniu innych osobników niezwykła. Sztuka w tkaniu prawdziwie artystyczna i wyjątkowa.”

Najwięcej uwagi poświęcono oddawaniu sieci pajaka, którą snuje głównie dla łowienia swej zdobyczy.

Pajęczone uważano, podobnie jak komórki pszczele, za dowód wrodzonej i instynktownej właściwości. Jednak nie pajęcza jest bardziej rozmaita i bardziej różniaca się jedna od drugiej, niż wspomniane komórki w ulu.

I każdy rodzaj pajaków, a nawet pojedynczy pajak, zachowuje przy zakładaniu tkaniny swój, sobie tylko właściwy plan, unikając odpowiednio do warunków lokalnych takowy wpięć w budowę sieci wykonać.

Jedne pajaki snują sieci równoległe do ziemi, czy danej płaszczyzny, inne prostopadle.

Gatunek, zwany malmignatte, przedzie tylko pojedyncze nici po kamieniach i szczelinach, łowiąc tym sposobem nawet duże owady.

Pająk ogrodowy osnuwa z ziemi wystarczające kamienie.

Rodzaj Seytodes odznacza się nadzwyczajnie misternymi sieciami, różniąciami się zupełnie od wszystkich innych.

Dużo pajaków nie używa wogóle tkaniny do łowienia zdobyczy, wchodząc w jej posiadanie przez bieg lub skok — a nieci snuje tylko dla ochrony jaj.

Do tych należą biegające po murach i ścianach t. zw. pajaki tygrysowe.

Te, miły drapieżnik w dzunglach, zbliżają się najpierw wolno do upatrzonej ofiary, skacząc ostatecznie na zdobycz z dość dużej stosunkowo odległości.

Gatunek pajaków ziemnych żeruje znowu tylko nocą, a opuszczone na tę porę swe dziury-mieszkania zamykają na drzwi-denkę, wedle ich woli otwierając i zamykając się. Czy nie przeczono to tedy owady? Że wszystkie pajaki używają nici i na inne cele, jak na tkanie sieci — to rzecz powszechnie wiadoma.

Przedewszystkiem posługują się niemi do zaopatrywania kokonów, dla przenoszenia się z miejsca na miejsce, dla opuszczania się z wysoko położonych punktów, dla tapicerowania swych pomieszczeń, dla ochrony przed zimnem itd. itd.

Mniej wiadomą jest okoliczność, że młode pajaki bardzo nieumiejętnie budują początkowo swe sieci, dopiero wprawa i doświadczenie czyni z nich „fachowców” z biegiem czasu. Gra tu rolę ćwiczenie i praktyka codzienna.

Podobnie doświadczenie, praktyka i intelekt kierują pajakami przy wyborze miejsca dla rozniesienia sieci. A i tu indywidualizm wybija się na pierwszy plan.

Przeważnie wybierają pajaki w tym celu miejsca o silnym ciągu powietrza, pędzącym do sieci owady,

ale budują też i bardzo chytrze swe pułapki gdzieindziej, np. w pobliżu kwitnących kwiatów i dojrzewających owoców.

Często zastanawiamy się nad problemem, w jaki sposób pajak, nie mogąc latać, umocowuje dwa różne końce swej sieci w dwóch odległych znacznie od siebie punktach, wysoko położonych.

I tutaj pajak radzi sobie nader pomyślnie.

Taką wszak metodą zwalczano most łańcuchowy nad Niagarą

Puszczono z wiatrem z jednego brzegu papierowego latawca, który zaniósł sznurek na drugą stronę. Sznurem tym przeciągnięto następnie linę, liną powrozy, powrozami łańcuchy.

Pająk jest też niezłym meteorologiem.

gdy ma być burza, pajak sieci nie przedzie! Szkoda mu zachodu wobec niepewnych losów swego dzieła.

Często można widzieć, że sieć obwisa i wiatr nią kołysze, czego ogromnie nie lubią pajaki, bo im to w łowach przeszkadza.

Roztropne stworzenie umie sobie i w takim wypadku poradzić.

Z sieci kołyszącej się, spuszcza się pajak po nitce na ziemię i przymocowuje tę nie do kamienia lub podobnego przedmiotu. Wychodzi po niej do góry i znowu powtarza manewry z mową nicią — i to tak długo, póki balansująca sieć nie zostanie ostatecznie owinięta „linami” umieruchomiona. Ponieważ jednak sposób powyższy ma też swe złe strony, bo ludzie i zwierzęta przerwać mogą i przerywają też często „umocnienia” — pajak stosuje ten system tylko

Przy odległościach niewielkich rzuca on cieniutką i lepką nić na działanie wietrzyka, unoszącego ją ku zaczepnemu miejscu. Przy odległościach większych lezie, smując za sobą nić, ku obramemu celowi — a a potem nić wyciąga i uczepiwszy ją, wzmacnia, chodząc już po tem rusztowaniu, od którego począwszy łatwo buduje dalej swój napowietrzny potrzask.

Mały kombinator czyni w danym wypadku to samo, co robi człowiek dla zbudowania mostu łańcuchowego ponad rzeką.

w miejscach, gdzie ani ludzie, ani zwierzęta nie kreca się.

W innych wypadkach przemyślnie stworzonko postępuje w sposób zgoła odmienny, a wysocy dowcipny.

Głódier podaje na podstawie obserwacji, że pajak, opuszczywszy się z chwilejającej się sieci na ziemię,

umocowywał do nitki balast w postaci drobnutkiego kamyczka,

czy innego ciężaru, wychodził do góry, wyciągał aż prawie pod samą sieć równoważnik, tym sposobem powstały, powodując zaprzestanie kiwania się sieci.

Podobne spostrzeżenia notuje E. H. Weber, a najciekawsze dane przedkłada I. Wood.

Jeden z jego przyjaciół, przyrodnik, miał zwyczaj aklimatyzować pajaki pod dachem werandy, badając ich zwyczaje.

Dnia pewnego dał silny wiatr, a weranda nie dawała należytej ochrony pajęczym sieciom.

Jedną z nici wypięzających najbardziej na wiatr podamą pajęczone — została zer-

wana, a sieć stała się natychmiast igrawą wiatru.

Pająk wyszedł z kąta na środek sieci, chwilę jakby nad czymś debatował i następnie szybko zjechał po świeżo wyprodukowanej nici na podłogę werandy, leżąc w stronę, kedy walały się nieduże kawałeczki drzewa, odpadłe ze zbutwiałej i wygnitej balustrady.

Umocował swą nić do jednego z takich kawałeczków, wywindował się na górę i jał powoli wciągać nitkę z zaimportowaną „belką” pod pułap werandy.

Naturalnie zabrało mu to moc czasu i pewnie napracował się solennie, ale cel został osiągnięty: Balast został zawieszony o wysokości 1½ metra od podłogi werandy, a skutek odpowiedział zamysłom pajaka. Waga drewnianka wystarczała, by jako tako wypięzły pajęczone, a z drugiej strony było ono dość lekkie, by wiatr, kołysząc nim, nie czynił dalszych spustoszeń w domostwie pajaka.

Dnia następnego uderzyła służąca głową o to zawieszone w powietrzu drzewo tak, że spadło na ziemię.

Po kilku godzinach odszukał je pajak i znowu zawiesił na dawnym miejscu, podciągając atoli tym razem wyżej całe urządzenie.

Gdy po dwóch dniach wichura ustała, pajak jał coby prędzej naprawić powstałe w sieci uszkodzenia, czego dokonawszy, zerwał sam zbyteczne już obciążenie siatki, pozwalając spaść na ziemię drewnianki.

Podobnie ciekawych szczegółów z życia pajaków opowiadają wymienieni badacze mnóstwo, niesposób atoli na tem miejscu przytoczyć wszystkich.

Wracając do publikacji L. Buechnera, choć lata minęły od ukazania się wydawnictwa, dotąd nie było rzeczowej, popularniejszej i ciekawiej napisanego dzieła. Początkowo miał tytuł książki brzmiący: „Romans ze świata zwierząt”, co nie byłoby złą rzeczą, zważywszy, że tak bardzo zadziwiająco i romantycznie brzmi to wszystko, o czym opowiada wielki przyrodnik i sympatyk mistrzów sztuki tkackiej, pajaków.

Widzimy jasno, że życie nawet drobnych owadów jest bardziej skomplikowane, niż nam się to wydaje, a taki sobie zwyczajny pajak, nasz dobry znajomy, ma też swe kłopoty i troski, jak my, jak wszystko, co żyje na świecie.

Stef. Krasieński.

Kącik filatelistyczny.

Nowości Belgji i Szwajcarii.

Kraków, 13 czerwca. Istnieje już chyba sto tysięcy najrozmaitszych znaczków, ale okazuje się, że pomysłość ludzka zdolna jest stworzyć całkiem nowe i niezwykle formy. Nie twierdzimy bynajmniej, aby reprodukowane znaczki szwajcarskie zaliczały się do rzędu artystycznych minjatur sztuki graficznej — przeciwnie: jeden z filatelistów wyraził się dowcipnie, że przypominają one rysunki na opakowaniach z czekolady, ale bądź co bądź nie można odmówić im oryginalności i celowości. Skoro bowiem znaczek może i ma służyć celom propagandy, dane hasło musi zajmować jego pierwszy plan. Brak wielu artykułów pierwszej potrzeby w Szwajcarii zmusza przemysł Bielwecki do przerabiania starych materiałów na nowe. Napis na znaczku wywija więc ludność do zbiórki w sposób aż najzupełniej wyraźny. Na ciemno brązowym tle egzemplarzy widnieją jasne, białe litery słowa „Durchhalten”, względnie „tenir”, wypisane dla podkreślenia ich znaczenia w blade-niebieskim prostokątnym polu.

Wartość nominalną dziesięciu centów wydrukowano w czerwonym kolorze, a także herb Szwajcarii: biały krzyż, musiano umieścić w czerwonej tarczy. Jedyną właściwą ozdobą całości, zresztą aż nadto skromną, jest mały liść (także blade-niebieski) ponad nazwą kraju. Format wynosi 42x26 milimetrów. Nie należy przypuszczać, aby te znaczki mogły się kiedykolwiek zaliczać do wartościowych, przejdą jednak niezawodnie ze względu na swą „reklamową” formę do historii filatelistyki.

Belgia nie ustaje w wydawaniu dobroczynnych nowości, mamy przecież nadzieję, że i tam wreszcie skończy się moda na bloki. Pochwała godną jest pomyślność, jaką filateliści udzielają chorom na gruźlicę w postaci dopłat do ceny nominalnej wydań specjalnych, ale nadużywanie tej ofiarności musi wkrótce zniechęcić wszystkich obokrajowców do popierania

spekulacji poczt emitujących z łada okazji po dwa bloki. Celowała w tem zwłaszcza Belgja, a wystawione w oknach sklepów filatelistycznych bloki tego państwa nie znajdują ostatnio chętnych nabywców.

Tym razem można jednak stwierdzić, że seria złożona z 9 wartości udało się pod każdym względem, gdyż nie jest ani zbyt jaskrawa, ani przesadna w formacie. Cztery najwyższe wartości wykonano bardzo dokładnym rytownictwem. Na znaczkach widzimy przeróżne nieznane nam bliżej ze swej działalności postaci z XVI wieku: są to na znaczku na 10 plus 5 c. (brązowy) Bollandus; na 35 plus 5 c. (zielony) Vesalius; na 50 plus 10 c. (pomarańczowo-brązowy) S. Stevin; na 60 plus 10 c. (c. szary) van Helmont; na 1 fr. plus 15 c. (karmiznowy) Dodevaneus; na 1,70 fr. plus 50 c. (niebieski) Mercator; na 3,25 plus 3,35 fr. (fioletowy) Ortelius; na 5 plus 5 fr. (fioletowy) Justus Lipsius.

Całość kosztuje więc w Belgji 21,75 franka, a więc przy kursie 1 fr. 15 groszy cena okienkowa wypadłaby na 3,50 zł. Trzeba jednak wziąć pod uwagę rozliczne koszty związane ze sprowadzeniem takiej nowości, tak że trudno spodziewać się, aby można kupić taką serię (wszystkie znaczki mają format 25x38 mm) taniej, aniżeli za 8,50 zł. Amatorzy belgijskich znaczków, którzy wiedzą doskonale, jak bardzo zwykają niektóre wydawnictwa tego państwa, nie ryzykują wiele, placąc taką stawkę.

Pojawiły się już znaczki niemieckie z napisem „Feldflagpost”, niezwykle ze względu na brak wartości nominalnej. Na podstawie niesprawdzonych dotąd informacji dowiedzieliśmy się, że każdy żołnierz frontowy, otrzymując w razie potrzeby, tj. choćby w ślad pilną wiadomość do rodziny, jeden znaczek bezpłatnie. O takiej interesującej kategorii znaczków przeznaczonych dla korespondencji osób służących w wojsku pomówimy w następnym „Kąciku”.

— ja —

Ludzie o fenomenalnej pamięci.

Kraków, w czerwcu.

(k.) Bardzo często zdarzają się wypadki, że ten czy ów człowiek odznacza się nieprawdopodobną wprost zdolnością zapamiętywania całego szeregu dat, czy nazwisk. Niektórzy muzycy np. potrafili powtarzać utwory, które zaledwie raz słyszeli.

Pewien sławny kompozytor, będąc jeszcze małym chłopcem, wysłuchał w jakimś klasztorze wspaniałej mszy, a po powrocie do domu spisał całą mszę i ani razu nie pomylił się. Pewien Hindus, który nie znał zupełnie języka angielskiego, potrafił ją w jotę powtórzyć 15 wierszy „Raju utraczonego”, które przeczytano mu. Schliemann, który zasłynął z prac wykopaliskowych na terenie Grecji, powiada, że tak wydoskonalił swą pamięć, dzięki silnej woli, że wkońcu co 6 miesięcy uczył się nowego języka.

Jeden ze sławnych autorów japońskich, a mianowicie Hirata Atsutane, który w wielkim dziele zebrał mity i legendy japońskie, napisał pierwsze trzy tomy tekstu i wstęp, nie zaglądając ani razu do żadnej książki.

Groćusz i Paskal nigdy nie zapominali tego, co kiedykolwiek mówili lub czytali. Kardynał Mezzofanti władał ponoć stu językami i nie zapominał nigdy żadnego słowa, którego się kiedykolwiek nauczył. Pewien grabarz wiejski, który w ciągu 35 lat grzebał zmarłych, pamiętał datę każdego pogrzebu, oraz wiek i imię nieboszczyka.

Sławny filozof rzymski Seneca umiał powtórzyć 2.000 luźnych wyrazów w tym samym porządku, w jakim je usłyszał. Jego przyjaciel Porcius Cato nigdy nie zapominał żadnej z mów, jakie kiedykolwiek wygłosił.

Kiedy król Pyrrhus wysłał do Rzymu posła w osobie Cynęasa, ten w ciągu jednego dnia potrafił zapamiętać sobie nazwiska wszystkich senatorów tak, że następnego dnia mógł przywitać każdego po imieniu. Jak wynika z dzieł Pliniusza, Cyrus potrafił każdego ze swych żołnierzy nazwać po imieniu. Franciszek Suarez znał na pamięć wszystkie dzieła św. Augustyna, a cytując je, mógł zawsze wskazać stronę i wiersz. Temistokles mógł nazwać po imieniu 20.000 mieszkańców Aten. Jak podaje Muretus, pewien korsykański uczeń mógł powtórzyć 36.000 luźnych słów, raz tylko usłyszawszy je.

Do ludzi obdarzonych olbrzymimi zdolnościami pamięciowymi należał i wybitny florencki bibliofil Magliabecchi. Potrafił on zawsze z pamięci wskazać miejsce, półkę i cyfrę każdej książki, nietylko w swej własnej bibliotece, ale i w całym szeregu innych bibliotek. Pewnego razu zdarzyło się, że arcyksiążę tokański zapytał go, gdzie znaleźć egzemplarz jakiejś rzadkiej książki. Wówczas otrzymał odpowiedź, że istnieje tylko jeden egzemplarz, a ten znajduje się w bibliotece padyszacha w Konstantynopolu, na tej a tej półce. Józef Scaliger nauczył się na pa-

mięć „Illiady” i „Odyseję” w ciągu miesiąca, a w ciągu trzech miesięcy nauczył się całego szeregu poetów greckich.

Malarz francuski Garbielli namalował Jamesa Gordona Benneta, którego widział raz tylko, szybko przejeżdżającego w karetce. Portret okazał się bardzo udatnym. Jeden z najlepszych portretów Lincolna został zrobiony przez nieznane go malarza z New-Jersey, który widział prezydenta raz jeden w życiu. Skoro dowiedział się o jego śmierci, starał się odtworzyć wszelkie szczegóły twarzy z pamięci.

Kiedy mniej więcej w połowie XIX wieku pożar zniszczył akademię sztuk pięknych w Filadelfji, zaginął też sławny obraz Murilla: „Córka Rzymianina”. Po blisko 35-ciu latach Sartain odtworzył obraz z pamięci.

W 1805 roku wojska francuskie zabrały jedno z arcydzieł Rubensa, które zdobiło ołtarz św. Piotra w kościele w Kolonji. Jakiś miejscowy malarz zrobił z pamięci kopję tego obrazu, który ani rysunkiem ani kolorytem nie różnił się od oryginału. Kiedy jakiś czas potem oryginał został zwrócony i porównano z nim kopję, okazało się przy najdrobniejszych badaniach, że nie było między obydwojma niemal żadnej różnicy.

Pewien służący w jednym z hoteli wielkiego miasta odbierał stale kapelusze od przechodzących gości. Przytem doszedł on do takiej wprawy, że poznawał posiadaczy kilkuset kapeluszy bez najmniejszej omyłki.

Ponoć, przed dwoma zgórą tysiącami lat, jakiś cesarz chiński zazdrościł swym poprzodnikom wielkiej sławy, postanowił zniszczyć wszystkie historyczno-religijne i filozoficzne dokumenty z przeszłości. Chodziło mu o to, ażeby w przyszłości wszystko dawało się od jego panowania. Na rozkaz cesarza dokumenty zostały spalone. Wówczas uległy spaleni i dzieła Konfucjusza. Lecz zostały one przekazane potomności, dzięki zadziwiającej pamięci pewnego mędrca, który po śmierci cesarza odtworzył tekst, dyktując pisarzom. Pamięć jego była tak doskonała, że gdy po wielu latach odnaleziono jakiś stary manuskrypt konfucjański, skonstatowano, że uczony nie opuścił i w tekście ani jednego wyrazu. Niektórzy dowodzą, że wielu uczonych hinduskich może wypowiedzieć na pamięć księgi Wedy, które zawierają do miliona wyrazów.

Według twierdzeń Maksa Müllera, cały tekst i komentarze sanskryckiej gramatyki Pauiny przetrwał 350 lat w formie ustnego podania, zanim został spisany. Obecnie żyją jeszcze kapłani hinduscy, którzy umieją na pamięć wszystkie pieśni Mahabaraty, zawierające ok. 300.000 wierszy. Stare prawa Islandji nie były też spisane, lecz przechowywały je w swych głowach sędziowie i prawnicy.

Nagroda za najlepszy film hiszpański.

Rząd hiszpański wyznaczył za najładniejszy film hiszpańskiej produkcji premję w wysokości 100.000 pesetów. Premja ta ma być corocznie wypłacana. Za cztery najlepsze hiszpańskie scenariusze filmowe zostaną wypłacone w bieżącym roku cztery nagrody po 25 tysięcy pesetów każda.

*

W jednej z fabryk wojskowych, w japońskim mieście Kioto, jest produkowany obecnie najładniejszy metal świata, t. zw. litum. Metal ten oddaje znakomite usługi przy budowie samolotów.

Wiadomości lokalne.

Ostrożnie z grzybami i jagodami leśnymi.

CZERWIEC
16
Wtorek

Dziś: Jaka frańce,
Jutro: Innocentego

Dziś obowiązuje zaciemnienie od g. 22.40 do 3.25

Akcja przeszkolenia piekarzy.

Kraków, 15 czerwca. Związek Cechowy dla rzemieślników i drobnych przemysłowców w Grupie Rzemiosła przeprowadził na szeroką skalę zakrojone przeszkolenie piekarzy, celem polepszenia wypieku chleba.

Długość kursu wynosiła 10 dni. W miastach okręgowych: Radomiu, Lublinie i Krakowie oraz w kilkunastu miastach powiatowych. W kursach tych brał udział wszyscy piekarze, którym przedstawiono dokładne dane, dotyczące wypieku dobrego chleba. Specjalnemu omówieniu poddano kwestię sporządzenia rozkładu i nagrzewania pieców. Każdy z piekarzy otrzymał schemat pieczenia, przeznaczony do wywieśzenia w swej piekarni. Wypiek chleba jest bieżącym kontrolowany, a przy stwierdzeniu braków, udzielane są odpowiednie wskazówki. Przy stwierdzeniu dalszych błędów — po dwukrotnym bezskutecznym udzieleniu wskazówek — następuje zamknięcie piekarni. Rzemieślnicy podporządkowują się tym przepisom, ponieważ bowiem powszechne przekonanie, że dzięki tym zarządzeniom chleb będzie coraz lepszy.

Wkrótce zostanie wydana specjalna broszura, omawiająca wypiek chleba żytniego.

W bieżącym miesiącu również i okrąg warszawski zostanie objęty akcją przeszkoleniową.

Skrzynki pocztowe w całym mieście.

(bal) Kielce, 16 czerwca. W ostatnich dniach Urząd Pocztowy w Kielcach dokonał pozytywnej inowacji, zawiązując we wszystkich dzielnicach miasta skrzynki pocztowe.

Inowacja ta spotkała się z uznaniem wszystkich mieszkańców przedmieść Kielc, którzy mając do wysłania list zmuszeni byli nieraz kilka kilometrów przejechać na pocztę. Obecnie, po zawiązaniu skrzynek w całym mieście przeskoda ta została pokonana, co niewątpliwie przyczyniło się do poprawy dojazdów mieszkańców. — Listy wybierane są w Głównym Urzędzie Pocztowym kilka razy dziennie, na miejsce natomiast dwa razy w ciągu dnia.

Kurs dla pszczelarzy w Kielcach.

(bal) Staraniem Powiatowego Związku Pszczelarzy zorganizowany został w Kielcach jednodniowy kurs dla pszczelarzy z tutejszego terenu.

Kurs wywołał zrozumiałe zainteresowanie wśród hodowców nie tylko z Kielc, lecz także i okolicy, co najwyraźniej stwierdza liczba kilkudziesięciu uczestników. Zasadniczym tematem wykładów były instrukcje powiatowego instruktora pszczelarstwa, p. Picocha, na temat nadawania nadstawek. Pozatem omówione zostały w referacie prezesa Miejsowego Związku Pszczelarzy, p. Brzóska, najważniejsze prace hodowcy pszczoł w pasiece, oraz sprawy chorób pszczeli i ich skutecznego zwalczania, co omawiał p. kierownik Światłowski. Długo rozprawiano na temat referatu p. Burodzinskiego, który poruszał kwestię doskonalenia oraz przeróbki „ula warszawskiego”.

Uczestnicy zorganizowanego kursu mieli sposobność zapoznania się z nowoczesnym urządzeniem pasieki p. Brzóska, gdzie odbyły się pokazy praktyczne.

JAN WIELOKACKI.

POWROTY

17)

Zastanawiając się nad losami Krysty Poreza nie krył przed sobą, że pierwotnie miał zamiar zrobić z niej poprostu swoją kochankę. Zbyt dobrze ją poznał, aby nie spostrzec, że dziewczyna była tak daleko wyzrosła, że zgodziłaby się na każde, z jego strony propozycje. I dlatego właśnie nie powiedział jej nic. Był nawet zaskoczony, że zmiłna swego stanowiska. Przedtem, zanim poznał Krystę, wyśmiałby się z każdego, ktoby mu powiedział, że może się zakochać w jakiejś dziewczynie aż do tego stopnia zapamiętania. Dzisiaj było inaczej. Dzisiaj Poreza wiedział i to, że ją kocha więcej, niż kogokolwiek kochał w życiu i to także, że nie zrobi jej żadnej krzywdy, że zgodzi się na wszystko, aby tylko ukochana przez niego kobieta miała zapewniony dobrobyt i spokój.

Krysta wiedziała zatem bardzo wygodny tryb życia. Mogła wstawać, kiedy się jej podobało. Służąca, którą Poreza przyjął w dniu, kiedy Krysta zamieszkała u niego, pamiętała o jej rannej kąpieli i śniadaniu. Potem Krysta dysponowała obiadem, wychodziła na miasto na zakupno drobnych potrzebnych do gospodarstwa domowego i około godziny 2-giej wracała do domu. — W chwilę potem przychodził Poreza i razem zjadali obiad. Popołudnie schodziło im na pogawędki, czytaniu książek, chodzili od czasu do czasu do kina, wpadali do kawiarni, gdzie Poreza załatwiał między kieliszkiem wódki a filiżanką kawy jakieś interesy i wreszcie wieczorem wracali do domu. W jadalni mówili sobie do siebie, wymieniali uściski dłoni, Poreza zawsze całował Krystę w rękę, poczem Krysta udawała się do swego pokoju, a Poreza do swego. Robili wrażenie małżeństwa, które burzliwy okres swej miłości

Kraków, 15 czerwca. W porze letniej zawsze ma miejsce niebezpieczne zjawisko, powtarzające się rok rocznie. Mianowicie zdarzają się bardzo liczne wypadki zatrucia grzybami i jagodami leśnymi. Są one groźne, gdyż prawie zawsze kończą się śmiercią. Trzeba więc na tę sprawę zwrócić baczniejszą uwagę, aby samowolnie nie powodować niepotrzebnych śmierci.

Należy kłupać tylko te grzyby, które się zna jako jadalne. W żadnym wypadku nie można ryzykować i jeść grzybów nieznanymi. Na targu pojawiają się bowiem bardzo często pomiędzy grzybami jadalnymi także i trujące. Przekonanie, iż zakupione grzyby od wieśniaków są tylko jadalne, nie zawsze ma swoje uzasadnienie. Wypadki zatrucia takimi właśnie grzybami były już kilkakrotnie notowane.

Istnieje między gospodyniami stare przesady, które mają w jakiś sposób pewny wykrywać istnienie grzybów trujących. Gospodynie n. p., zjadając kawałek surowego grzyba, po smaku mają określić jego jakość. Takie sposoby, powtarzamy, nie są pewne i nawet myślnie. Dopuszczalnych na wykrycie trujących grzybów nie ma. Jest tylko jeden: uważać i jeść tylko te grzyby, które się zna jako jadalne. Innych należy bezwzględnie się wystrzeżać. Zbliża się sezon jagód. — Pomiedzy nimi w dużej

części znajdują się i trujące. Zatrucie jagodami podobne jest do zatrucia grzybami i jest równie jak i tamto tragiczne, gdyż kończy się zwykle śmiercią.

Jak wykazała praktyka, zatruciom tym ulegają przeważnie dzieci. W czasie wycieczek do lasów, zwabione kolorowymi jagodami, jedzą je, na wiedząc, na jakie narażają się niebezpieczeństwo. Rodzice powinni na tę sprawę zwrócić baczniejszą uwagę i nie puszcząć dzieci samych do lasu. O nieszkodzie bowiem nie trudno.

Zatrucia jagodami i grzybami mają przeważnie te same objawy. W kilka godzin po spożyciu trujących grzybów, czy jagód następują gwałtowne bóleci, zawroty głowy, mdłości itp. Brak natychmiastowej pomocy lekarskiej może spowodować śmierć w strasznych męczarniach.

W razie braku pomocy lekarskiej, można zastosować domowy środek, mianowicie podać choremu słodkie ciepłe mleko. Mleko bowiem ma właściwość neutralizowania spożytej trucizny oraz wywołuje wymioty.

Przy powyższych objawach zatrucia należy natychmiast udzielić pomocy i wezwać lekarza, gdyż każda chwila może decydować o życiu lub śmierci zatrutego.

Spożywajmy więcej jarzyn.

Kraków, 15 czerwca. Na straganach, w witrynach sklepów kolonialnych przez się stosy warzyw, zachwycając nasze oczy różnorodnością form, doborom barw i smakowitością wyglądu.

Do niedawna jeszcze warzywa w naszych jadłospisach traktowane były po macoszemu i uważane wskutek swej małej wartości kalorycznej za pokarm mało wartościowy. W miarę jednak rozwoju badań nad zagadnieniami żywienia, zrozumiała stała się konieczność urozmaicenia naszych pokarmów jarzynami, jako źródłami witamin, barwników i soli mineralnych — niezbędnych do prawidłowego funkcjonowania organizmu ludzkiego.

Chór Dana bawi publiczność kielecką.

(bal) Kielce, 16 czerwca. Rzadką okazją w Kielcach jest posłuchać tak miłej piosenki, jaką usłyszeliśmy w wykonaniu znanego Chóru Dana, który w obiedzie kraju „wstąpił” do Kielc, dając dwa koncerty.

Niezliczona ilość piosenek, jakimi obdarzyli „Damiści” publiczność kielecką, wywołała moc szczerych braw i głośniejszą próbę o... maddatki! Chór Dana pozostał w Kielcach miłe wrażenia, a wysoki poziom artystyczny spowodował, że sala nagrała sympatyczny powód do radości, nie mającymi końca oklaskami.

Piosenka „Poemat” ze słowami E. Żytomirskiego do muzyki Fabicha interpretowana kulturalnym sposobem była jedną z tych piosenek, które swym harmonijnym spłotem stanowią dla ucha miłą i subtelną melodię. Nastrój na widownię pogłębił się pod odpowiadaniem „Pozbierzmy się” do muzyki Dana. W programie urządził w Kielcach koncert wartościową pozycję zajęli piosenki w interpretacji Tadeusza Bogdanowicza, pieśniarza o głębokim basie oddającym piosenkę wprost z duszy, lekko i spokojnie. Urozmaiceniem były charakterystyczne, pełne dowcipu piosenki Jerzego Bieleni, który swą groteskową miną przyczynił sali wiele zdrowego śmiechu. Nie mniej podobal się publiczności Mieczysław Zioliński o miłym barytonie. Należy zaznaczyć, że zespół chóru Dana kroczy w calości śladami prototypu z przed wojny, mając wszelkie zadatki na rozwój o poziomie wysokiej klasy. Piosenki w układzie kierownika muzycznego chóru Dana — A. Marek-Markiewicz (Kielczanin!), które wprowadziły świeżość i no-

we tematy o oryginalnym i barwnym kolorystyce, stanowiły wartościową część programu. Młody, o nieprzeciętnym talencie kompozytorskim pianista prowadził akompaniament, który stał się nietylko doskonałym tłem dla Chóru, lecz jego nierozłącznym skomponowaną całością. W repertuarze czwórki rewelersów zajęli przodujące miejsce piosenki kompozytora Markiewicza, przyciem „Górował” słowox „Pan i Pani”, foxtrota „Ja gwizdę” oraz „Za oknem jesień i tryskająca perłkami świetnego humoru „Każdy orze jak może”. Jeżeli A. Marek-Markiewicz będzie nadal dążył po ścieżce tej samej linii tworzenia — to niewątpliwie zadowolę o o jego dalszym powodzeniu.

W sumie powiemy, że Chór Dana dał Kielcom dwie, bite godziny bezstroskiej rozrywki „kreszonej” miłą piosenką o elementach, nieraz „słonego” dowcipu.

Okręg lubelski w roli walu ochronnego przeciw zarazie zwierząt.

Lublin, 15 czerwca. Okręg Lubelski posiada — z punktu widzenia weterynaryjno-naukowego — szczególne znaczenie, jako wal ochronny przeciwko przekazywaniu się ze wschodu zarazom zwierzęcym.

Odpowiedzialną tę pracę spełnia od r. 1939 Wydział Weterynaryjny przy urzędzie Generalnego Gubernatora Okręgu Lubelskiego. Najważniejszym zadaniem tego Urzędu była walka z wścieklizną, szerzoną przez bezpańskie psy. W toku wyłączonej akcji udało się też zarazem opłacać przy strzelaniu bezpańskich psów, przysmuszając kagańców i prowadzenie na smyczy, a nadto przez ograniczenie posiadania psów. W obecnej chwili można stwierdzić, że zaraza ta została zwalczona w 50 procentach.

Intensywnego zwalczania wymaga również zaraza, atakująca piski i kopyta zwierząt, której pojawienia się na skutek transportu zwierząt nie udało się uniknąć. I tu również przez planową akcję polskich weterynaryjnych ograniczono ognisko zarazy. Niestety należy się liczyć również z równoczesnym wystąpieniem zapalenia śledziony, przy którym nakazane jest szczepienie ochronne narażonych na niebezpieczeństwo stad i obowiązkowe uśmiercanie za odškodowaniem chorych zwierząt.

Dziś szczególnie ważnym jest zwalczanie parachu końskiego. Budowa wielkich komór gaz-

wych została natychmiast podjęta, a przeprowadzana w nich kuracja przy pomocy tlenku siarki, zapewni wyleczenie.

KONFERENCJA KIEROWNIKÓW URZĘDÓW PRACY I UBEZPIECZ. SPÓŁ. W Warszawie odbyła się konferencja wszystkich kierowników Urzędów Pracy i Ubezpieczalni Społecznych w Generalnym Gubernatorstwie. Na konferencji omówiono różnego rodzaju problemy, związane z dziedziną pracy i zadaniami na najbliższą przyszłość.

Z sali sądowej.

Okradziony w czasie snu.

(bal) Nauczyciel ze wsi Chlewiec, gm. Moskarzew, pow. Jędrzejów, p. Stefan Czuba, jechał pociągami z Warszawy do Jędrzejowa, a pociągami do Jędrzejowa, zasnął. Po obudzeniu się na stacji Miąsowa p. Czuba stwierdził, że pozostawiona na półce teczka z różnymi przedmiotami, wartości 400 zł., w tajemniczy sposób znikła. Okradziony wszczął natychmiast alarm, a na pytanie, czy nie widział ktoś teczki, współpasażerowie odpowiedzieli, że teczka zabrała jakaś kobieta i wysiadła z wagonu na przystanku Sobków. Poszkodowany na własną rękę rozpoczął poszukiwania za złodziejką, a przeprowadzony wywiad naprowadził go na trop złodziejki, którą okazała się Marianna Nogajczyk, zamieszkała we wsi Sokółów Dolny, gm. Sobków, pow. Jędrzejów. Nauczyciel zażądał zwrotu teczki, lecz początkowo Nogajczykowa upierała się, że ona teczki nie skradła, lecz kupiła ją od jakiejś kobiety. Po zagrożeniu policję złodziejka oddała część skradzionych przedmiotów, a następnie stanęła przed kratkami sądu grodzkiego w Jędrzejowie, który wydał wyrok skazujący ją na 6 miesięcy więzienia. Oskarżona Marianna Nogajczyk złożyła skargę odwoławczą do sądu okręgowego w Kielcach, który rozpatrzy sprawę powtórnie w dniu 4 lipca.

FILATELIŚCI i odsprzedaży! Kupno — Sprzedaż znaczków. Wysyłka na prowincję. Specjalność zestawienia pakietowe. Cenniki po nadesłaniu zł. 1.50 (w znaczku). A. C. Kamiński, Warszawa, Marszałkowska 122. 247

UNIEWAŻNIAM dowód osobisty, wydany przez Zarząd Gminy Przasław, na nazwisko Scharek Władysław, zamieszkały w Zgorzle, gmina Przasław. 257

ZNALAZŁEM portfel z gotówką, fotografią oraz dokumentami na nazwisko Noskiewicz Władysław, uprasza się o oddanie w „Nowym Czasie”. Rynek 1, lub Jędrzejów, Kościelna 1. W zamian wynagrodzenia, może sobie zatrzymać znajdującą się w portfelu gotówkę. 258

UNIEWAŻNIAM legitymację członkowską, wydaną przez Spółdzielnię „Wspólna Praca” Jędrzejów, na nazwisko Antonina Chechelska, zamieszkała Staniawice, gmina Sobków. 259

UNIEWAŻNIAM dowód osobisty, wydany przez Zarząd Gminy Włoszczowa, na nazwisko Plak Stanisław, syn Macieja, zamieszkały w Komiecznie. Dowód osobisty był z imiennymi papierami i banknotem stożłotowym, sumiennie znalazca niech zatrzyma sobie sto złotych, zaś dowód proszę mi odesłać. 260

OZIEWCZYŃKA do dziecka 14—15-letnia potrzebna zaraz, czysta, uczciwa i zrównoważona. Zgłoszenia należy kierować do „Nowego Czasu”. Rynek 1. 261

UNIEWAŻNIAM kartę rowerową, wydaną przez Zarząd Gminy Mierzwia, na nazwisko Bolesław Błady, zamieszkały w Imielnie. 262

Za zaginione oryginalne świadectwa przysłane wraz z ofertami do redakcji, wydawnictwo „Nowego Czasu” nie odpowiada.

— A czy wiesz, co się stało z moją matką? — Przypuszczam, że ma się dobrze i mieszka z tobą.

— O, nie! — smutno zauważyła Krysta. — Moja matka nie żyje. Nie rozumiem, jak mogłeś tego nie wiedzieć. Przecież ona umarła właśnie tam na szosie. Gdy wróciłem do samochodu, musiałem zauważyć jej zwłoki.

— Nie, nie zauważyłem, było bardzo ciemno i gdy moje wołania nie odniosły rezultatu, poszedłem dalej. Kazał mi iść ze sobą żołnierz, który właśnie tam nadeszła.

— Skąd się wzięłaś w Krakowie?

— Mieszkam tu od dwóch tygodni. Wraz z pewnym znajomym założyliśmy sklep i nawet nieźle nam idzie. Ale dlaczego nie dałaś odpowiedzi na moje ogłoszenia?

— Poprostu nie czytałam gazet, nikt też nie zwrócił mi uwagi na to, że poszukiwałem mnie.

— Najważniejsze jednak to, że jesteś cała i zdrowa i że musi ci się dobrze powodzić. — Dodał, obrzucając świetnie skrojony kostium Krysty bacznie spojrzaniem.

— Obecnie nie mogę narzekać, ale były chwile, kiedy było mi bardzo ciężko. A propos? Czy nie wiesz, co stało się z Walizką, w której znajdowały się kosztowności mej matki i mojej? Zdało mi się, że wtedy, kiedy uciekałmy z samochodem, ty wzięłaś ją do reki.

— Nie podobnego — oświadczył młody człowiek po chwili wahania, jakgdyby uścisnął sobie przypomnieć coś, albo jakgdyby nie wiedział, co ma odpowiedzieć. Ja jej nie wzięłem. Musiała zostać w samochodzie.

— W samochodzie nie została. Doskonale pamiętam, jak wysiadaliśmy. Miałeś ją w ręce. Wołała na nas i pobiegła w prawo, do lasu. Ja chwilę stałam przy samochodzie, a potem pobiegłam w lewo. Wołałam na matkę, ale ona została przy wozie. Jak później przekonałam się, właśnie wtedy zmarła na udar serca. Przy pomocy

żołnierzy pochowałam ją tam właśnie pod lasem. A w samochodzie walizeczki nie było.

— To przykra historia. Jak sobie teraz radzisz? Czy może twój ojciec wrócił z wojny?

— Niestety, od dwóch lat nie mam o ojcu żadnych wiadomości. Daje sobie rady tylko dlatego, że trafiłam na człowieka, który mi pomógł. To wszystko.

Poderski zmarszczył brwi. Odpowiedź Krysty była nieco dwuznaczna i nie wiedział, jak ma się do niej ustosunkować.

— Nie rozumiem. Co to za człowiek?

— Śledztwo, czy objawy zazdrości? — zapytała się z ironicznym uśmiechem dziewczyna.

— Ani jedno, ani drugie. Poprostu ponieważ nie masz matki, a ojciec twój zaginął, więc jako twój narzeczony uważam za proste obowiązek zapytać się.

— Niestety! Pytanie mocno spóźnione. — Gdybym czekała na twoją opiekę — już bym dawno chyba umarła z głodu. Powiadaj, że szukałaś mnie przez gazety, ale czy nie próbowałaś innego sposobu?

— Nie. Jakiego?

— Są różne sposoby. — Odpowiedziała tajemniczo Krysta, przypominając sobie, że Poreza nie szczędził kosztów ani wysiłków, aby odnaleźć jej ślad.

— I co myślisz teraz robić? — indagował dalej Poderski.

— Narazie wogóle nie myślę nie na ten temat. Zaciągnęłam pewne zobowiązania wobec mego, powiedzmy, opiekuna i muszę ich dotrzymać. Chyba, że chciałbyś się upomnieć o swoje prawa, jako dawnego narzeczonego, ale sądzę, że prawa te zostały przedawnione, a powtóre — dodała, gwałtownie odetchnawszy, jakby przed większym wysiłkiem — nie wiem, czy chciałbyś się ożenić z kobietą, która przez kilka tygodni mieszkała w jednym mieszkaniu z żmelnikiem, nie byłaby obym mężczyzną.

Poderski zacerwienił się.

(Ciąg dalszy nastąpi)